

„JESZCZE NIGDY NIE WIDZIELIŚMY CZEGOŚ PODOBNEGO” (Mk 2, 12)

WPROWADZENIE - 3. „JAK WIELE TRZEBA, ABY TO LUDZKIE JA BYŁO WIELKIE, PRZYJACIELU MÓJ” (CH. PÉGUY)

„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15, 16)

Pierluigi Banna*

Podobnie jak owa chora kobieta, także i my mamy w sobie jakiś napęd, który porusza świat, który ocala nas od nudy, który uniemożliwia, by nasze życie zostało zredukowane do wykazu rzeczy do wykonania, ale czyni z niego coś dotąd niespotykanego. Dlatego wszyscy tego wieczora jesteście mile widziani, ponieważ otrzymujemy do dyspozycji te trzy dni, w których będziemy mogli swobodnie wyrazić całe nasze pragnienie, bez obawy osądu ze strony kogokolwiek, i podobnie jak owa kobieta, możemy wołać: „Pomóż mi”.

Wśród was nie wszyscy są katolikami, są osoby innych religii, są też tacy, którzy nie wierzą, ale jak pisaliście w waszych wypowiedziach, wszyscy jesteście tutaj, ponieważ daliście przynajmniej minimalny kredyt zaufania temu pragnieniu, by znaleźć to coś, dla czego warto żyć.

To było i jest siłą Chrystusa: wyrwać ze zgliszcz rozczarowań i zdrad całe pragnienie człowieka, przebudzić je! Otóż Jezus – i to jest naprawdę niesamowite – nie zadowala się jedynie uzdrowieniem owej kobiety, ale szuka ją w tłumie, chce się z nią spotkać. A ona jest wystraszona, ponieważ myśli, że On zechce ją zdradzić na oczach wszystkich. Wszyscy dowiedzą się o złu, którego się dopuściła, odkryją błąd, który popełniła, dotykając Go. A tymczasem Chrystus wywołuje ją z tłumu, aby powiedzieć, że jej pragnienie było wielkie, że to pragnieniem było słuszne. Dlatego mówi do niej: „Córko, twoja wiara cię uzdrowiła”. Jak powiada Péguy w wersecie, który znajdziecie na stronie 10 książeczki**, On chciałby jej powiedzieć: „Kobieto, twoje ludzkie ja jest wielkie, jest tak wielkie, że wprawilo w zakłopotanie świat Nieskończonego. Bóg, przyjacielko moja, zadał sobie trud, poświęcił się dla ciebie”. Zdrada, porażka, osąd, bezradność, rozczarowanie są bez znaczenia; to wszystko znika w obliczu owego spojrzenia. Chrystus oddaje życie, aby ze zgliszcz zdrad i rozczarowań wydobyć pragnienie owej kobiety i każdego człowieka „Ty się wcale nie pomyliłaś, szukając mnie; ale to nie ty Mnie szukałaś, to Ja jestem tym, który na ciebie czekałem”. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15, 16)! I jest właśnie coś, co chciałbym powiedzieć każdemu z was tego wieczoru: jest ktoś, kto tutaj na was czekał. Dlaczego? Aby powiedzieć wam, jak mówi Papież w wywiadzie z dzisiejszego ranka: „Odwagi, przyjdź! Nie jesteś »

* Wprowadzenie do Triduum Paschalnego Gioventù Studentesca, Rimini, 13 kwietnia 2017.

** Książeczka *Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego!* zawiera fragmenty tekstów cytowane podczas Triduum Paschalnego i można ją [pobrać w formacie pdf](#).

» wcale odrzucony, nie jesteś wcale odrzucona: ja ci przebaczam, ja ciebie obejmuję „(Franciszek, *Il Papa degli ultimi* [Papież tych ostatnich], wywiad P. Rodariego, „La Repubblica”, 13 kwietnia 2017), twoje pragnienie jest wielkie.

Jak opowiada pewien nasz przyjaciel więzień, w książce, której przeczytanie wszystkim polecam, również z tego powodu, że ma dużo zdjęć a mało tekstu; w książce, która gromadzi tatuaże więźniów z religijnymi odniesieniami. Massimiliano opowiada, że kazał sobie na ramieniu wytatuować takie zdanie: „Lepiej panowie piekła niż niewolnicy Raju”. Lepiej być panem tego piekła, jakim było jego życie, niż niewolnikiem wszelkich fałszywych rajów, które mu obiecywano, a które zawiodły go do celi, jak powiedziała nam nasza przyjaciółka cytowana wcześniej. Problem w tym, że po tym, jak wylądował w więzieniu zdał sobie sprawę, że wcale nie był panem, nawet w tamtym piekle, jakim było jego życie. Faktycznie, jak możecie przeczytać na stronie 11, pewnego dnia, jednemu z młodszych więźniów, który go zaczął, Massimiliano powiedział: „Jestem zabójcą moich braci, lecz to nie dożywocie jest dla mnie karą; prawdziwą karą jest uświadomienie sobie tego... Potem, kiedy to sobie uświadomisz, spójrz w twarz Boga a zobaczysz, że On cię kocha tak jak pierwszego dnia” (*Cristo dentro* [Chrystusa wewnątrz]). Tak więc, po tym, podobnie jak owa kobieta, kiedy odkrył, że jest kochany tak samo jak pierwszego dnia, zmienił treść tatuażu: «Lepiej panowie rajy niż niewolnicy piekła». Ponieważ czymś naprawdę pięknym jest przebywanie z kimś, kto wyzwala twoje pragnienie niż podążanie za tymi piekłami”.

Coś podobnego przytrafiło się pewnemu naszemu przyjacielowi, w którym dzięki miłemu spojrzeniu, jakie na niego czekało nie zwyciężył wstręt do siebie i zdrada: „Jakiś czas temu przez około miesiąca czułem się bardzo źle: zacząłem ponownie zadawać sobie ból, byłem w depresji: cały ten smutek brał się stąd, że bez wiedzy moich rodziców adopcyjnych, spotkałem się z moją matką, z którą się pokłóciłem. Ona powiedziała mi wiele trudnych rzeczy: że mój ojciec nie był moim ojcem, ale ojczymem, że zostałem poczęty wskutek gwałtu i że zamierzała dokonać aborcji. Byłem naprawdę wstrząśnięty i poczułem się absolutnie bezsilny. Udało mi się jednak pozbierać dzięki Mszy św. sprawowanej w intencji księdza Giussaniego, gdzie podczas pierwszego czytania uderzyły mnie słowa, w którym Bóg mówi: «Nawet, gdyby jakaś matka zapomniała o swym dziecku, Ja nigdy nie zapomnę o tobie» (por. Iz 49, 15). W tym momencie poczułem się przywołany, jakby Bóg wprost do mnie powiedział, że On jest, że mnie kocha i że był ze mną w tamtej sytuacji. Wszedłem z Mszy św., mówiąc w swym sercu coś, co było niewiarygodne: «Niech będzie uwielbiony Jezus Chrystus, iż narodziłem się z gwałtu», jakby dziękując Jezusowi za wszystko, co mi się wydarzyło, gdyż dzięki temu odkryłem czym naprawdę jest miłość Boga”.

Chciałoby się, aby także każdemu z nas – jak tamtej kobiecie, owemu więźniowi czy naszemu przyjacielowi – w obliczu naszej zdrady, w obliczu poczucia opuszczenia i zdrady, jakich doznajemy – wydarzyło się to ogarniające spojrzenie Jezusa, to samo z Jego ostatniego wieczoru życia na tej ziemi. W obliczu zdrady Judasza, podobnie jak wobec wszystkich zdrad życia, Chrystus rozumie, że może uczynić tylko jedno: oddać swoje życie za niego, oddać swe życie po to, aby także pragnienie Judasza mogło się odrodzić; oddać życie, aby mogło się odrodzić pragnienie każdego z nas.

Chrystus nadal patrzy na każdego z nas tak, jak patrzył na tamtą chorą kobietę, jak patrzył na wspomnianego więźnia („Kocham cię tak jak pierwszego dnia”) i na naszego przyjaciela, mówiąc nam: „Nie urodziłeś się wskutek błędu, wybrałem cię, upodobałem sobie w tobie i oddaję życie z powodu twojego pragnienia, abyś nie był już niewolnikiem i zdradzonym przez roszczenia innych; abyś nie był już niewolnikiem piekła, ale panem Raju”.

Posłuchajmy fragmentu Ewangelii, w którym Jezus mówi o tym swoim oddaniu życia.

„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja »

» zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15, 9-17).

Teraz będziemy sprawować Mszę św., gest, który Chrystus ustanowił dwa tysiące lat temu w tę właśnie noc, w wieczór poprzedzający Jego śmierć, tak aby wszyscy ludzie mogli w dalszym ciągu Go dotykać, tak jak dotknęła Go tamta chora kobieta, jak dotknął Go więzień Massimiliano, jak dotknął Go nasz przyjaciel. W tej Mszy św., która sprawowana jest na całym świecie, w szczególności sposób pragnę pamiętać o naszych egipskich braciach, którzy w ostatnią niedzielę, udając się na Mszę św. przelali swoją krew wskutek wybuchu bomby umieszczonej pod ławką, podobnie jak Chrystus, który dał nam Swoją krew i Swoje ciało.

Te dni będą dla nas wszystkich nieustającą walką pomiędzy uprzedzeniem, jakie żywimy w stosunku do nas samych; tym, co każe nam myśleć o poniesionej klęsce w życiu; pomiędzy tym, co nam się nie podoba, pomiędzy byciem niewolnikami osądu innych o nas a pragnieniem, aby nasze życie było czymś wielkim, dotąd jeszcze nie widzianym. Walka między uprzedzeniem a gorączką życia, jaką w sobie odnajdujemy, która to pozwala nam wołać: „Pomóż mi!”, „Uzdrów mnie!”. Pomyślcie o owej kobiecie cierpiącej na krwotok: ona przeżyła tę walkę, musiała pokonać opinie plotkarek, ale i całego ludu, tego, co wyczytała z prawa Bożego; musiała przewyciężyć swoje wyrzuty i swój wstyd, by dać pierwszeństwo jedynie temu pragnieniu, idąc prosto pośród tłumu, prosto ku jednej mecie, ku jednemu celowi: aby Go dotknąć, aby wołać do Niego: „Pomóż mi!”.

Jak nazywa się takie odłożenie na bok opinii innych i naszych uprzedzeń, aby dać pierwszeństwo pragnieniu? Jak nazwać tę postawę – ponieważ jest to przede wszystkim postawa? Nazywamy to „ciszą, milczeniem”. Milczenie nie oznacza nie mówienia, ale jest przeciwstawieniem temu wszystkiemu, wszelkim uprzedzeniom i konfuzji naszego umysłu, tego pragnienia, jest daniem pierwszeństwa temu pragnieniu. Jest jeden warunek – pomyślcie o tej kobiecie cierpiącej na krwotok, która podąża, całkowicie nastawiona na szukanie Jezusa, nie pozwalając, by cokolwiek ją rozproszyło – o którego fizyczne zachowanie prosimy w niektórych momentach tych dni. Prosimy o milczenie, by dopuścić do głosu to pragnienie, często dokuczliwe, a przecież tak wielkie, by „wprawić w zakłopotanie” Boga. Ale jest to postawa, jaką winniśmy nosić w sobie także wtedy, gdy idziemy spać, kiedy jesteśmy razem i z sobą rozmawiamy, podczas obiadu, na plaży i gdy mamy czas wolny. Prosimy o postawę milczenia po to, by nie zdominowały nasze komentarze, ale to jedyne pragnienie na świecie. Nie jesteśmy tutaj, by tracić czas, ale po to, by Go dotknąć, aby zobaczyć, że tu jest Ktoś, kto może nas uzdrowić. Naprawdę mamy szczęście, ponieważ w tych dniach możemy wykrzyknąć całą naszą potrzebę bycia uzdrowionymi. Dlatego śpiewamy *Cry no more* [Nie płacz już], ponieważ cieszymy się, że tu jesteśmy, mile widziani, ponieważ nie ma już powodu do płaczu, gdyż „byłeś niewolnikiem, a teraz jesteś dzieckiem, [...] czeka na ciebie wielkie świętowanie, całkowicie przygotowane dla ciebie”. Powstańmy.

Cry no more